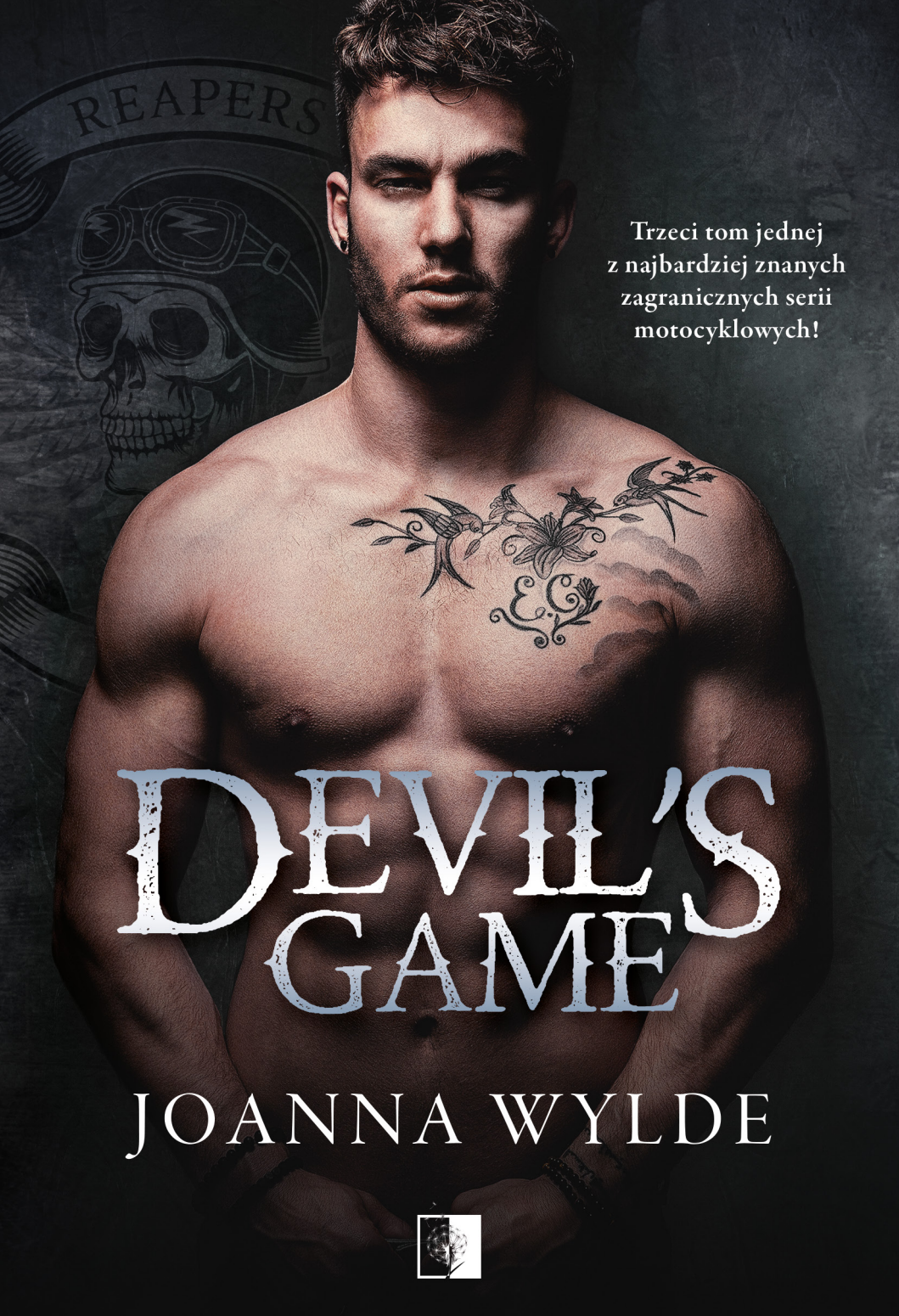




Trzeci tom jednej
z najbardziej znanych
zagranicznych serii
motocyklowych!

DEVIL'S GAME

JOANNA WYLDE



Tytuł oryginału

Devil's Game

Copyright © 2014 by Joanna Wyld

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2020

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Joanna Tykarska

Korekta:

Justyna Nowak

Marta Bronicka

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-667-6

JOANNA WYLDE

DEVIL'S GAME

REAPERS MC #3

**TŁUMACZENIE
WERONIKA ALEKSANDRA ZAŁĘCKA**

OŚWIĘCIM 2020

Prolog

Osiem lat wcześniej
Coeur d'Alene w stanie Idaho

Em

– Na miłość boską, są jak łasice w rui. Zaraz się porzygam.

Skinęłam głowę, zgadzając się w stu procentach z siostrą. Zwymiotowanie było jedyną rozsądną reakcją na taki widok. Stałyśmy w jadalni połączonej z kuchnią przesuwanymi drzwiami i patrzyłyśmy na rodziców. Tata posadził mamę na blacie kuchennym, a ona objęła go w talii nogami. Tak głęboko wsadzał jej język do gardła, że powinna się już udławić.

– Zdajecie sobie sprawę, że was widzimy, prawda? – zapytała głośno Kit.

Tato odwrócił głowę i na nas spojrział. Mama mrugnęła, ale nie miała na tyle wstydu, żeby się zarumienić.

– Poświęćcie dziesięć minut na poprawienie włosów czy coś – powiedział. – A potem wróćcie na śniadanie.

Kit burknęła coś pod nosem. Miała temperament taty. Wielka szkoda, że mnie ominął. Zawsze przestrzegałam zasad. Moja siostra mówiła, że jestem córeczką tatusia, i pewnie miała rację, ale naprawdę nie lubiłam go wnerwiać.

– Nie chcę się spóźnić pierwszego dnia szkoły – oświadczyła. – Możecie się pieprzyć w każdej chwili, a rozpoczęcie roku szkolnego zdarza się raz. Jestem głodna.

Tata niespiesznie odsunął się od mamy. Odwróciwszy się w naszą stronę, skrzyżował ręce na piersi. Jego tatuaże opowia-

dały setki historii i większość moich przyjaciół czuła się nieswojo w jego obecności. Nie pomagała też czarna skórzana kuta¹ z barwami klubowymi² MC Reapers.

Autentyczne z nas szczęściary – ojciec nie mógł być nudnym tatuśkiem pracującym w banku. Oj nie. Nasz musiał być Prezydentem klubu motocyklowego. Według mojej najlepszej przyjaciółki Quinn, mój tata był twardym sukinsynem. Wiedziałam, że zawsze stanie w mojej obronie, i w głębi serca cieszyłam się, że razem z nim w pakiecie dostałam Reapersów. Widok tatuaży i naszywek taty sprawiał, że czułam się bezpieczna, ale pod żadnym pozorem nie zamierzałam tego przyznawać.

Nie zmieniało to faktu, że praktycznie uprawiali seks w kuchni na naszych oczach. Obrzydliwe. Jezu, robiłam kanapki na tym blacie. Gdzie niby miałam teraz przygotowywać śniadania? Obrzydliwe.

– Chociaż raz – zaczęła Kit, mrużąc oczy – moglibyście zachowywać się jak normalni rodzice i ignorować się nawzajem podczas posiłku.

– Nudy – mruknął tata, również mrużąc oczy.

Wymieniłam spojrzenia z matką, która się skrzywiła. Zaczyna się... Tata i Kit kłócili się dosłownie o wszystko. Mama powiedziała, że mają identyczne charaktery, i niestety miała rację. Była spoiwem, dzięki któremu nasza rodzina działała jak dobrze naoliwiona maszyna, łagodziła konflikty, zanim wymknęły się spod kontroli.

– Nie lubię nudy – dodał. – Idź do łazienki, zrób w niej cokolwiek dziewczyny robią, a potem możesz wrócić na dół. Mój dom, moje zasady.

Złapałam Kit za łokieć, zanim rzuciła się ojcu do gardła. Miała tylko dwanaście lat, a ja czternaście, ale nigdy nie ustępowała.

¹ Kuta – kamizelka noszona przez członków klubów motocyklowych (przyp. tłum.).

² Barwy klubowe – komplet naszywek na kamizelce klubowej. Składają się z przodków i pleców. Określają nazwę, godło i pochodzenie terytorialne klubu, a także funkcję danej osoby (przyp. tłum.).

Czasami to było dobre... Musiała jednak nauczyć się wybierać bitwy.

– Po prostu chodźmy na górę – syknęłam.

– Są za starzy, żeby pieprzyć się w kuchni!

– Nie pieprzymy się – odparował. – A nawet jeżeli, to nie jest twój interes, dzieciaku.

Wbiłam palce w ramię Kit. Wypchnęłam siostrę z jadalni i zaciągnęłam po schodach do mojego pokoju. Usłyszałam, jak tata się śmieje, a mama piszczy.

– Są obrzydliwi – parsknęła Kit, opadając na moje łóżko.

Miałyśmy własne pokoje, ale większość czasu spędzała w moim, ponieważ był większy. Do okna sięgała gałąź, po której mogłyśmy wymknąć się z domu... Nie żebyśmy kiedykolwiek spróbowały, ale Kit miała wielkie plany odnośnie do szkoły średniej.

– Wiem – odpowiedziałam – ale tata ma rację. To jego dom.

– Przynajmniej skończyłaś głupie gimnazjum – powiedziała, wzdychając ciężko. – Nie mogę uwierzyć, że mnie zostawiłaś! To niesprawiedliwe.

– Jeszcze tylko rok i też będziesz w liceum – rzuciłam na pocieszenie.

Skorzystałam z wolnej chwili i przyjrzałam się swoim włosom w lustrze toaletki, którą mama podarowała mi na trzynaste urodziny. Przez lata należała do niej. Jako mała dziewczynka uwielbiałam siadać przy niej. Nakładałam makijaż i udawałam księżniczkę.

– Pierwszy rok w nowej szkole to porażka – zapewniłam.

– Biję na głowę ósmą klasę – prychnęła siostra. – I tak niewiele zdziałasz. Naprawdę wierzysz, że tata pozwoli ci na randki?

– Oczywiście, że tak – odparowałam, chociaż miałam wątpliwości.

Tata bywał trudny...

Kit już otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale zamknęła je, gdy dotarł do nas ryk harleyów na podjeździe.

– Co, do cholery? – zapytałam, podchodząc do okna.

Na zewnątrz zatrzymało się sześciu Reapersów – we wtorek o wpół do ósmej. Niedobrze. Faceci z Klubu nie byli rannymi ptaszkami.

– Kurde – mruknęła Kit – pewnie coś się dzieje.

Spojrzałyśmy na siebie i zastanawiałam się, czy poczuła takie same mdłości jak ja. W naszym świecie „coś się dzieje” mogło oznaczać dosłownie wszystko. Tata generalnie nie pozwalał, aby interesy klubowe rzutowały na nasze życie rodzinne, ale doraślałam w Klubie i wiedziałam, że to zły znak, jeżeli bez ostrzeżenia pojawia się jedna trzecia braci.

– Schodzę na dół – powiedziała Kit ponurym głosem.

Pokręciłam głową.

– Daj spokój, i tak ci nie pozwolą zostać.

– Pieprzyć to.

Zeszłyśmy po schodach jak młodociani przestępcy. Spodziewałam się, że usłyszę ściszone głosy, poczuję napięcie wiszące w powietrzu, które pojawia się tylko wtedy, gdy wszystko się rozpada. Zamiast tego usłyszałam śmiech mężczyzn rozmawiających w kuchni. Weszłyśmy do jadalni i zobaczyłyśmy wujka Ducka siedzącego przy stole. Mama podała mu filiżankę kawy. Tata siedział obok niego razem z Rugerem – bardzo seksownym młodym prospectem, który należał do Klubu od czterech miesięcy.

Musiałam odwrócić wzrok. Bałam się, że zacznę przy nim bełkotać lub spieknę raka. Rugera znałam od kilku lat i ubzdurałam sobie, że wyjdę za niego za mąż. Oczywiście moim zamysłem nie podzieliłam się z tatą. Co to, to nie. Nawet jeżeli byłam jego ukochaną córeczką.

Ruger ukończył liceum rok temu. Quinn mi wyznała, że przyłapała go na rżnięciu jej siostry Nicole w salonie pod nieobecność rodziców. Udawałam, że byłam przerażona, ale zmusiłam ją do podzielenia się ze mną wszystkimi pikantnymi szczegółami... a było ich sporo.

Quinn nie uciekła, kiedy ich zauważyła. Ukryła się, a potem obserwowała numerka, który wcale nie był szybki. Ani trochę. Zdradziła, że Ruger ma przekłutego penisa i że jej siostra płakała przez trzy noce z rzędu, ponieważ do niej nie zadzwonił. Kiedy podrosnę, będzie do mnie dzwonił. Miałam wobec nas wielkie plany.

– Dzień dobry – przywitał się uśmiechnięty Duck.

Nie chciał powiedzieć, dlaczego wołają na niego „kaczka”. Zawsze uważałam, że przypomina starego niedźwiedzia. Dużego i włochatego, co byłoby onieśmielające, gdyby nie bawił się ze mną kiedyś w samolot i nie wykradał mi cukierków.

– Pięknie wyglądasz, Em. Poradzisz sobie w liceum. – Spojrzał na mojego tatę. – Nadal nie mogę uwierzyć, że nasza dziewczynka idzie do ogólniaka.

W mordę jeża!

Nie znosiłam, kiedy robili ze mnie dzieciucha, zwłaszcza na oczach Rugera. Wydawało się, że wszyscy mają mnie za dzieciaka, a przecież skończyłam czternaście lat. Za niecałe dwa będę mogła prowadzić samochód. Cóż, legalnie. Bo po naszym terenie jeździłam już od dawna.

– Doceniam, że przyjechaliście – powiedział tato do chłopaków. – Em, zjedz śniadanie. Podwieziemy cię do szkoły. Nie chcę się spóźnić.

Otworzyłam usta i usłyszałam, jak Kit wydaje z siebie zduszony dźwięk.

– Razem? – szepnęłam przerażona. Miałam nadzieję, że się przesłyszałam.

– Tak – odpowiedział tato, rzucając mi szeroki uśmiech. – Stajesz się młodą kobietą. Pomyślałem, że to niezły pomysł pokazać kutasom w liceum, kim jest twoja rodzina. Trzeba już na samym początku ustalić zasady.

Zakręciło mi się w głowie.

– Tato, jesteś niepoważny! – wybuchnęła Kit. – Jak się wszyscy pojawicie, wystraszyście chłopaków! Em nigdy nie umówi się na randkę!

Uśmiech taty zrobił się dziki.

– Żaden chłystek bojący się jej rodziny nie zasługuje na randkę z Em.

Przełknęłam. To się nie działo. To się po prostu nie działo.

Mama przeczesала palcami jego włosy, a on posadził ją sobie na kolanach. Zawsze tacy byli – wiecznie na siebie napaleni. I jako jedyna potrafiła zmusić tatę do zmiany zdania, zwłaszcza, gdy przesadzał z nadopiekuńczością. Rozumiała, jak to jest być nastolatką.

– Mamo, myślałam, że mnie podwieziesz? – Udało mi się wydusić.

Ze smutkiem pokręciła głową.

– Przepraszam, kochanie. Tata wszystko ustawił – powiedziała. – Zawiozę Kit, a tato wraz z chłopakami odprowadzą cię pod samą szkołę.

– Te małe kutasy muszą zrozumieć, z kim będą miały do czynienia, jeżeli spróbują z tobą zadrzeć – dodał złowieszczym tonem. – Nie chcę ci utrudniać życia, po prostu sam kiedyś byłem nastolatkiem. Chłopaki w tym wieku myślą fiutem, więc dowiedzą się, że go stracą, jeśli będą cię źle traktować. Nie ma to jak pokaz siły.

– Tato, to są jakieś bzdury i dobrze o tym wiesz – wtrąciła Kit, stając w mojej obronie. Dzięki Bogu, bo straciłam zdolność myślenia i poruszania się. – I seksistowskie jak jasna cholera! Em potrafi o siebie zadbać. Nie masz prawa jej tak poniżać! – warknęła.

– Mam wszelkie prawo chronić córkę – oświadczył. Usłyszawszy jego ton, wiedziałam, że to był koniec rozmowy. – Em, jestem twoim ojcem, czy tego chcesz, czy nie, i jestem gotowy na wszystko.

– Nikt nie chce mnie skrzywdzić – wydukałam.

– Ale będą chcieli cię przelecieć – prychnął.

Poczułam, jak moje policzki robią się jaskrawoczerwone, a następnie spuściłam oczy. Byłam zbyt zawstydzona, by spojrzeć na Rugera lub innego brata.

– I ja mam traktować cię jak dorosłą? – zapytał kpiąco. – Nie-wykonalne, skoro sama wzmianka o seksie sprawia, że się rumienisz. Jeśli nie potrafisz o tym mówić, na pewno nie jesteś na to gotowa. A my dopilnujemy, żeby nikt cię do tego nie zmuszał. Teraz zjedz płatki. Wkrótce wyjeżdżamy.

Zemdliło mnie. Moje życie w liceum dobiegło końca, zanim jeszcze się zaczęło, a on chciał, żebym zjadła płatki?

– Poproszę batonik musli – mruknęłam, piorunując go wzorkiem.

Wzruszył ramionami, a potem zobaczyłam, jak wkłada rękę między uda mamy.

Fuj!

Moje życie było do niczego.

Zazwyczaj uwielbiałam przejażdżki z tatą. Nie ma nic lepszego niż siedzenie za nim na motocyklu, zwłaszcza kiedy lecimy autostradą. Kit może i odziedziczyła po nim charakter, ale ja pasuję do jazdy. Oszczędzałam na własny motocykl, odkąd skończyłam sześć lat, i w jego oczach widziałam dumę za każdym razem, gdy błagałam, żeby zabrał mnie ze sobą. Ale dzisiaj po raz pierwszy w życiu tego nie znośliam.

Podjechaliśmy pod szkołę, za nami było sześciu Reapersów, w tym Ruger, który prawdopodobnie spał z połową dziewcząt z tego liceum. Tata zatrzymał się przed budynkiem w strefie, w której parkowanie było zakazane, a bracia ustawiali się tuż obok nas, tworząc rząd lśniącego chromu.

Wszystkie moje marzenia o cichym, szybkim wejściu przepadły. Jedna z nauczycielek, zapewne przed trzydziestką, stała przy trawniku i wyglądała na zdenerwowaną, ale nie zwróciła uwagi chłopakom, że mają przeparkować maszyny. Po prostu gapiła się na nas, co byłoby zabawne i parsknęłabym śmiechem, gdybym nie była pewna, że mam z nią zajęcia. Zapamiętałam ją z dnia otwartego.

Ruger uśmiechnął się, po czym do niej podszedł. Kobieta spieczęta raka. Jasna cholera! Czy w tej szkole była osoba, z którą nie uprawiał seksu? Może powinnam przemyśleć moje plany matrymonialne.

– Okej, dzięki za podwiezienie – powiedziałam znacząco do taty. – Możecie wracać.

– Pokaż mi swoją szafkę – odpowiedział, najwyraźniej zdecydowany zniszczyć każdą szansę na moje szczęście w ciągu najbliższych czterech lat.

Spojrzałam na niego i dałam z siebie wszystko. Oczy szczenia. Zagryzłam wargi jak mała dziewczynka. Wstrzymałam oddech. Mogłam uronić łezkę lub dwie, ale to zajmowało więcej czasu.

– Tatusiu, mogę wejść sama? – zapytałam drżącym głosem.
– Dopiąłeś swego.

Bezlitośnie pokręcił głową.

– Nawet nie próbuj – odpowiedział. – Widziałem to wszystko już wcześniej, a w porównaniu z matką jesteś żółtodziobem. Wchodzę do środka. Każdy dzieciak w tej szkole zrozumie, że należysz do Reapersów, i będą odpowiadali przed nami, jeżeli chociaż krzywo na ciebie spojrzą.

Nie wiem, dlaczego próbowałam. Tata był niczym żywioły natury zdeterminowane zniszczyć moje życie. Wszyscy podążali za nami wzrokiem, gdy przechodziliśmy przez drzwi i szliśmy korytarzem. Quinn spojrzała mi w oczy, unosząc brwi. Zrezygnowana wzruszyłam ramionami, szukając szafki 1125. Znajdowała się na pierwszym piętrze w pobliżu szatni chłopaków.

Szatni, z której wynurzyła się drużyna futbolowa po porannym treningu.

Zajebicie!

Moje życie było cholerną katastrofą.

Podniosłam głowę i zobaczyłam, że przygląda nam się Jason, brat mojej przyjaciółki. Chodził do trzeciej klasy i był obrońcą w drużynie. Zawsze się w nim podkochiwałam. Prawdę mówiąc, po cichu liczyłam, że w końcu zauważy we mnie kogoś więcej niż irytującą przyjaciółkę młodszej siostry.

Poważnie – jeśli chciałam, żeby facet pokroju Rugera oddzwonił do mnie, to przecież potrzebowałam praktyki.

– Reed – przywitał się zdawkowo tato. – Ubiegłoroczny sezon mieliście wyśmienity. Jak w tym roku wyglądają sprawy z zespołem?

Jason przełknął ślinę, patrząc na nas.

– Hmm, całkiem nieźle – mruknął.

Otworzywszy szafkę, zapragnęłam zapaść się pod ziemię lub wczłogać do środka i umrzeć. Niestety, nawet taki cudak bez piersi jak ja, nie zmieściłby się w tym metalowym boksie.

– Miło mi to słyszeć – odparł tato.

Pochyliwszy się, pocałował mnie w czoło, po czym przemówił tak głośno, że jego głos poniósł się po całej szkole.

– Udanej nauki w liceum, księżniczko. Daj mi znać, jeśli któryś z tych gości będzie się do ciebie przystawiał, rozumiesz?

Skinęłam głową, modląc się o śmierć. Szybka, miłosierna. Tętniak? Tak, to by wystarczyło.

– Po prostu idź – szepnęłam z desperacją.

– Do zobaczenia wieczorem – rzucił na odchodne.

Barwy na jego plecach ponuro przypominały każdemu dzieciakowi, że moim tatą był Prezydent MC Reapers.

Quinn zbliżyła się do mnie, po czym oparła o szafkę, wytrzeszczając oczy.

– Wow – powiedziała. – Wiesz, że nikt nie zaprosi cię na bal szkolny, prawda? I nigdy, przenigdy nie będziesz uprawiała seksu.

– Wiem – odpowiedziałam płaczliwym głosem.

Oczywiście jeszcze nie chciałam skakać na głęboką wodę – miałam czas, ale fajnie byłoby iść na bal szkolny. Westchnęłam.

– Quinn, umrę jako dziewica.

Skinęła poważnie głowę, a oczy miała pełne współczucia.

– Myślę, że to oczywiste. Ale głowa do góry, jest też dobra strona.

– Jaka?

– Zakonnice już nie muszą nosić tych szat pingwina, więc przynajmniej nie będziesz musiała kupować nowych ubrań.

Spojrzałam na Jasona, który patrzył na mnie, jakby wyrosła mi druga głowa. Mój tata był najgorszym rodzicem na świecie.

Masakra!

Osiem lat wcześniej

Stockton w stanie Kalifornia

Hunter

Natalie otarła usta, po czym spojrzała na mnie, a na jej pięknej twarzy gościł przebiegły i wyrachowany uśmiech. Wepchnąłem miękkiego kutasa w spodnie i zapiąłem rozporek. Odsunąłem się od ceglanej ściany. Dziewczyna wstała, zagryzając wargi. Myślę, że chciała wyglądać seksownie, a wyglądała jak zdesperowana suka.

– No to? – zapytała.

Uniosłem brew.

– No to? – powtórzyłem.

– Yyy... Zastanawiałam się, może mi coś załatwisz?

Kurwa, typowe. Bogate suki. Oczywiście nie byłem zdziwiony. W świecie Natalie zawsze byłem i będę szybkim numerkiem z odpowiednimi kontaktami. To nie był problem. W końcu biznes to biznes, a Nat miała kasy jak lodu.

– Czego chcesz? – zapytałem.

Miałem nadzieję, że nie spodziewała się zniżki za zrobienie laski. Była w porządku, ale nic specjalnego. Leciąca na mnie, a kimże byłem, żeby odmówić dziewczynie dobierającej się do mojego fiuta? Zestresowała się i spuściła wzrok. Zanim zdążyła odpowiedzieć, zawibrował mój telefon.

Kelsey. Cholera.

Odebrałem, odwracając się od Natalie.

– Cześć, Kels.

– Jima zwolnili z pracy w fabryce. Musisz szybko wrócić do domu, bo się upił i jestem przerażona.

Napiąłem wszystkie mięśnie i zmrużyłem oczy.

Kutas. Jeśli ją dotkniesz...

– Będę tam za kilka minut, dobrze? Uspokój się, Kelsey – powiedziałem do swojej przybranej siostry. – Spróbuj wyjść z domu i idź do parku. Jeżeli nie dasz rady, zamknij się w łazience. Poczekaj chwilę. Już do ciebie jadę.

– Okej – szepnęła, a w tle usłyszałem donośny, grzmiący głos Jima.

James Calloway był przybranym ojcem z piekła rodem i skończonym draniem. Zakończyłem połączenie, po czym obojętnie spojrzałem na Natalie. Przekonałem się na własnej skórze, że lepiej nie ufać ludziom i nie okazywać przy nich emocji.

– Muszę wracać do domu – powiedziałem. – Podwieziesz mnie?

Uśmiechnęła się, próbując uchodzić za nieśmiałą i niewinną. Troszkę za późno.

– Oczywiście – odparła, kreśląc małe kółka na ziemi czubkiem buta. Zawsze nosiła te same. Pół godziny temu wydawały się o niebo seksowniejsze. – Ale zanim pójdziemy...

Cholera. Nie miałem na to czasu.

– Daj mi pieprzone kluczyki – rzuciłem zniecierpliwiony.

Otworzyła usta, aby zaprotestować, ale groźnie zmrużyłem oczy. Przez lata dopracowałem śmiercionośny wyraz twarzy i jeszcze nigdy mnie nie zwiódł. Do tego miałem metr dziewięćdziesiąt jeden wzrostu. Byłem strasznym skurwysynem i bawiło mnie zastraszanie dziewczyn.

Nat gwałtownie nabrała powietrza, po czym podała mi kluczyki. Podeszedłem do auta, które dziewczyna dostała od ojca na szesnaste urodziny. Wsunąłem się za kierownicę. W innym czasie i w innym miejscu byłbym zachwycony pomrukiem silnika mustanga.

Natalie wskoczyła na siedzenie pasażera, najwyraźniej zaniepokojona, że odjadę bez niej.

Cóż, miała rację, ale nie chciałem narobić zamieszania.

Ostatnim razem, kiedy odciągnąłem Jima od Kelsey, obiecałem mu, że go zabije, jeśli ponownie się na nią rzuci. Chryste, miała zaledwie trzynaście lat i już spała z nożem pod poduszką.

Targały mną złe przecucia, czułem w kościach, że coś się stanie, a ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałem, był raport policyjny o skradzionym samochodzie. Pięć minut później zatrzymałem mustanga z piskiem opon przed zniszczonym domem. Budynek w stylu ranczerskim był otoczony wyschniętym trawnikiem, a na werandzie stała zardzewiała huśtawka.

Dzieci Jima dawno się wyprowadziły i podejrzewałem, że straciły chatę bez zasiłków, które dostawał na mnie i Kels. Pracownicy socjalni nie zauważyli, że jego żona Autumn ulotniła się prawie sześć miesięcy temu. Kto mógłby mieć jej to za złe? Mieszkalem z nim przez krótki czas. Ale zostać tutaj i gnić przez resztę życia u jego boku? Kurwa, nie. Nigdy w życiu. Też bym spierdolił.

Zwykle nie miałem nic przeciwko tej dziurze. Miałem własną przestrzeń i byłem zadowolony. Cała piwnica należała do mnie, chociaż pozwalałem Kelsey spać ze mną. Nie czuła się komfortowo we własnym pokoju na piętrze. Za blisko Jima. Bystre dziecko.

Wyskoczyłem z samochodu, po czym ruszyłem w stronę domu.

– Czekaj! – zawołała Natalie, idąc za mną.

– Tak? – spytałem, nie zwalniając.

Słyszałem, jak Jim coś krzyczy, i zamarłem, próbując zebrać myśli. Jaki był najlepszy plan ataku?

Głośny, brzęczący dźwięk z sąsiedniej posesji wytrącił mnie z równowagi. Nasz sąsiad – starszy gość – znowu pracował nad motocyklami.

– Mówiłeś, że masz towar? – zapytała Nat, uśmiechając się niewyraźnie.

Jezu. Sięgnąłem do kieszeni, wyciągnąłem torebkę i rzuciłem w nią. Mocno.

– Masz – warknąłem. – A teraz wsiadaj do pieprzonego samochodu i spierdalaj.

Poruszała ustami jak złota rybka i poważnie zastanawiałem się, dlaczego pozwoliłem suce ssać mojego fiuta. Potem wrzask Kelsey rozdarł powietrze, a mi zrobiło się czerwono przed oczami. Planowanie było dla pizd – ten dupek zasługiwał na cierpienie.

Wystartowałem w kierunku tylnej bramy, mając nadzieję, że Natalie była na tyle szczęśliwa z gratisów, że zapomni o wszystkim, co widziała i słyszała.

Niech to szlag!

Furtka była zamknięta. Przeskoczyłem wysoki płot, zapewniający prywatność, i zerknąłem na Natalie. Nie zwracała na mnie uwagi, suka była zbyt zajęta szukaniem w trawie torby z przysmakami.

Kelsey ponownie wrzasnęła.

Okrażyłem dom, a następnie wśliznąłem się przez wąskie okno do piwnicy. Jim zawsze zamykał drzwi na klucz. Oczywiście to nie miało znaczenia, bo żaden zamek nie był dla mnie wyzwaniem, jednak w tej chwili nie miałem czasu na zabawę z wytrychami.

Wbiegłem po schodach i skierowałem się prosto do pokoju Kelsey. Zamarłem w drzwiach. Kuliła się na łóżku. Rozdarta do pasa koszulka odsłaniała niewielki, cielisty stanik, który sam kupiłem. Kurwa, najdziwniejsza wyprawa na zakupy w moim życiu.

Na jej policzku dostrzegłem jasnoczerwony odcisk dłoni, a z dolnej wargi sączyła się krew. Jim wisiał nad nią niczym spojony i cuchnący alkoholem knur. Miał już opuszczone spodnie, a cienki kutas podskakiwał jak pijana kobra.

– Zostaw ją w spokoju – warknąłem, okazując buzujący we mnie gniew.

Jim odwrócił się do mnie i chrząknął. Jego czerwony, opuchnięty nos przypominał zgniłego pomidora.

– Albo co?

– Umrzesz – powiedział cichy głos za mną.

Wtedy usłyszałem dźwięk odbezpieczanej spluwy. Wszyscy zamarliśmy, gdy nasz sąsiad wszedł powoli do pokoju. Trzymał pistolet od niechcenia, bardziej jak pilota do telewizora niż broń. Starszy facet – prawdopodobnie pod sześćdziesiątkę – spędzał większość czasu w swoim garażu, gdzie naprawiał motocykle i majstrował przy nich. Później je sprzedawał. Właściwie podziwiałem jego najnowszy projekt i głowiłem się skąd wziąć hajs na to cudeńko.

Burke.

Facet nazywał się Burke. Nie miałem pojęcia, czy to imię, czy nazwisko. Za to byłem pewny, że koleś był twardzielem – nawet z długą, siwiejącą brodą i wyblakłymi tatuażami na ramionach. Dzięki naszywkom na skórzaną kamizelce, z którą nigdy się nie rozstawał, wiedziałem, że należał do MC Devil's Jacks.

Teraz miałem okazję bliżej przyjrzeć się skórze. Na jednym ramieniu miał czerwono-białą naszywkę „Burke”, a pod nią „Original”³. Na drugim ramieniu znajdował się romb z napisem „1%”, poniżej był długi rząd mniejszych naszywek z nazwami i datami.

Facet patrzył zimno na Jima i nawet mu ręka nie drgnęła.

– Kelsey, zabieraj się, natychmiast – rozkazałem, nie podnosząc głosu.

Nie znałem Burke’a i nie miałem pojęcia, co planował zrobić, ale mając na uwadze bezpieczeństwo siostry, było mi, kurwa, wszystko jedno, co koleś zrobi Jimowi.

– Rób, co mówi chłopak.

Kelsey skinęła głową, szeroko otwierając oczy. Zsunęła się z łóżka i popędziła do wyjścia.

– Idź do mojego pokoju i poczekaj – powiedziałem siostrze.

– Zamknij drzwi. Otwórz tylko mi.

Czas się zatrzymał.

– Co zrobisz? Zastrzelisz mnie? – wybełkotał wojowniczo Jim.

W najlepszych momentach nie był najbystrzejszym człowiekiem, a kiedy się upijał, zamieniał się w kompletnego kretyna.

– To zależy – rzucił Burke.

– Od czego?

– Od kogo – poprawił go Burke. – Wszystko zależy od tego dzieciaka – wycodził, patrząc na mnie. – Synu, chcesz zastrzelić tego dupka?

Spojrzałem na niego zaskoczony. Wyraz twarzy miał zimny i poważny. Burke nie żartował. *Cholera*. To się działo naprawdę.

– Dobrze się zastanów – dodał Burke. – Pociągnięcia za spust nie można cofnąć. Ale przynajmniej przestaniesz się martwić, że gnój zgwałci twoją siostrę. Sprawię, że jego truchło zniknie.

Jim przesunął po nas przerażonym spojrzeniem.

– Nie słuchaj go – szepnął. – Pójdiesz do więzienia. Dostaniesz karę śmierci.

³ Original – oddział macierzysty danego klubu (przyp. tłum.).

– Mało prawdopodobne – zakpił Burke. – Calloway, wszyscy mają cię w dupie. Prawdę mówiąc, nie sądzę, żeby chociaż jedna osoba zainteresowała się, czy żyjesz, czy nie. Żona cię porzuciła, dzieci cię nienawidzą, a wnosząc po gazetach walających się na blacie kuchennym, nie masz nawet roboty. Będzie tak, jakbyś nigdy nie istniał. Nie mogło trafić na miłszego gościa.

– Pracownicy socjalni – sapnął Jim w desperacji. – Opieka sprawdza dzieciaki. Zauważą.

Nie mogłem się powstrzymać i parsknąłem śmiechem. Nie widziałem pracowników socjalnych od ponad roku. Gdyby nie czeki od państwa, które Jim przepijał każdego miesiąca, pomyślałbym, że zaginałem w systemie. Twarz ojczyma poczerwieniała z wściekłości, a ja widziałem dokładnie, w którym momencie przestał myśleć i zapomniał o broni.

– Zabiję cię, gówniarzu – warknął. – Myślisz, że jesteś wyjątkowy, ale jesteś zwykłym śmieciem. Ta twoja mała dziwka też jest śmieciem. Dwa cuchnące śmiecie w moim domu.

– Synu, podejmij szybko decyzję, bo jeszcze raz otworzy mordę, a sam to zrobię – wycedził Burke. – Chcesz go sprzątnąć czy nie?

Czy chciałem go zabić? Pomyślałem o płaczu Kelsey, przypomniałem sobie, jak mi złamał żebra, kiedy nie oddałem mu kasy z dilerki.

Kurwa mać! Zdecydowanie chciałem go zabić.

– Podaj mi broń – powiedziałem, a słowa miały słodki smak.

Jim rzucił się w naszą stronę i nagle rozległ się wystrzał, aż mi w uszach zadzwoniło. Mój przybrany ojciec krzyknął, a potem upadł na podłogę, chwytając się za ramię. Spomiędzy jego palców sączyła się jasnoczerwona krew. Burke nawet nie mrugnął. Po prostu trzymał jedną ręką broń wciąż wycelowaną w Jima, a drugą sięgnął po kolejny pistolet. Wręczył mi gnata, idealnie leżącego w mojej dłoni.

– Wiesz, jak się tym posługiwać? – zapytał.

W odpowiedzi położyłem palec na spuście.

– Wykończ go, synu – dodał Burke, uśmiechając się do mnie niczym dumny ojciec. – Tkwisz w tym za głęboko, więc spraw, żeby przynajmniej było warte ewentualnej odsiadki.

Wycelowałem w pierś Jima i pociągnąłem za spust.

Patrząc wstecz, mieszkalem w idealnej dzielnicy. Kurwa, sąsiedzi wszystko mieli w dupie. Wszyscy powoli umieraliśmy i ludzie nawet nie zauważyli, że w przypadku mojego przybranego ojca proces ten został przyspieszony. Nikt nie skarżył się na strzały. Nikt nie zawracał sobie głowy dzwonieniem na policję, kiedy wnosilem do domu Burke’a rozhisteryzowaną Kelsey.

Nie wyrzeli na zewnątrz, gdy nieznana furgonetka zatrzymała się przed chatą Jima, a dziesięć minut później odjechała, zabierając pakunek w kształcie ludzkiego ciała owinięty w czarne, plastikowe worki na śmieci.

Jim przestał istnieć. Tak samo jak ja i Kelsey.

Tydzień później mieszkaliśmy już w innym mieście, a dzięki uprzejmości kuzyna Burke’a i jego Lady mieliśmy nowe akty urodzenia. Sąsiad sprzedał mi też motocykl w świetnej cenie. Zapłaciłem mu gotówką, którą znalazłem w portfelu Jima.

Rok później obchodziłem osiemnaste urodziny i oficjalnie zostałem prospectem MC Devil’s Jacks. Burke był ze mnie dumny, jakbym był jego synem z krwi i kości. W pewnym sensie tak było.